Nr. 278. We Lwowie — Niedziela dnia 4 Grudnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej; Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulewski VI. Getreidemarkt nr. 13; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę
na
miesiąc grudzień.

Konstytucya czy §. 14?

Wiedeń 2 grudnia.

(*M. R.*) Prezydent gabinetu wystąpił na posiedzeniu przewodniczących klubów poselskich z dnia 1 bm. bardzo stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby rząd był w głębi duszy przeciwnikiem uruchomienia parlamentu i zastrzegł się przeciw rozszerzaniu podobnych wieści. Bardzo się cieszymy, że p. Koerber uczuł potrzebę takiego zastrzeżenia, gdyż dowód w tem, że naczelnik rządu rozumie, jak dalece podobne wieści kompromitują jego system rządowy. Ale skoro p. Koerber to zrozumiał, to zapewne zrozumie i rzecz drugą: że samo gołosłowne zaprzeczenie jeszcze nie wystarcza i że trzeba polityce rządowej nadać taki kierunek, ażeby z niego logicznie nasuwał się wniosek, że dr. Koerber potrzebuje parlamentu i nie może się bez niego obejść. Tymczasem do dziś nasuwają się z racyi narzucają się z koniecznością inne wnioski.

Że p. Koerberowi nie sprawia przykrości myśl zaciągnięcia gładko i spokojnie pół miliardowej pożyczki bez kłopotów z parlamentem i że tę pożyczkę pewno dostanie, o tem pisaliśmy już wczoraj; — a że gotów i ugodę z Węgrami zawrzeć na mocy § 14, to jest notorycznem dla każdego, kto choćby znał tylko wielką mowę prezydenta gabinetu, wypowiedzianą tej jesieni na bankiecie reprezentantów przemysłu żelaznego i czytywał *Montags-Revue*.

Izba zrobiła dziś dodatni krok naprzód, dając odrazu komisyi budżetowej możność obradowania nad sposobami pokrycia tegorocznych wydatków zapomogowych, jak również refundowania kasom państwowym wyczerpanych zapasów kasowych. Niewątpliwie rozwinie się przy tej sposobności w komisyi większa debata polityczna. Członkowie stronnictw, dążących wszelkiemi siłami do uruchomienia parlamentu, zechcą zapewne skorzystać ze sposobności, by rządowi powiedzieć, że kto mu dziś przyznaje 70,000.000 koron i pozwala tę kwotę powiększyć długiem państwowym, ten ma prawo żądać, ażeby w tem państwie konstytucya naprawdę była i żyła, i że miliardowe nowe długi i wydatki bez kontroli parlamentarnej i jawności budżetowej doprowadzić muszą państwo tam, gdzie ono już było wtedy, kiedy uznano, że właśnie tylko konstytucyonalizm i kontrola gospodarki pieniężnej przez parlament może je uratować.

W dzisiejszej sytuacyi finansowej i politycznej dalsze trwanie absolutyzmu pod firmą § 14 mogłoby się stać dla Austryi nowem Solferinem lub Sadową.

Taj klęski zadawać Austryi niema prawa nikt, ani p. Koerber, ani nawet p. Kramarz, który *de facto* w ostatnich czasach miał, czy ma więcej władzy, niż najpotężniejsi władcy świata. Bo nigdy jeszcze nie zależało od chwilowego jednostronnego humoru żadnego imperatora, czy państwo ma mieć konstytucyę, czy też nie; tymczasem dziś w Austryi zależy codzienne istnienie lub nieistnienie parlamentu od usposobienia wiceprezesa klubu czeskiego.

Szkoda jednak, że nie udało się dotąd zyskać zgody stronnictw a zwłaszcza Czechów na odesłanie prowizoryum budżetowego do komisyi. Gdy bowiem i prowizoryum żąda pozwolenia na natychmiastową emisyę kor. 14,000.000 renty, możnaby już całą sprawę emisyjną łącznie traktować. Ale tu przyznać należy, że takie odesłanie prowizoryum budżetowego do komisyi budżetowej bez pierwszego czytania miałoby całkiem inne a znacznie doniosłejsze polityczne znaczenie a więc jest o wiele trudniejszem.

Stańczycy — Podolacy.

(*M. R.*) Przed trzema dniami przytoczyliśmy, co *Hlas Naroda* napisał o Kole polskiem i poszczególnych w niem grupach. Zauważyliśmy wówczas, że charakterystyka to zbyt niedokładna, a w wielu punktach nawet mylna. Dziś chcemy zwrócić uwagę tego dziennika, jako przychylnego Polakom, na owe niedokładności, dotyczące zwłaszcza stronnictwa krakowskiego, zwanego Stańczykowskiem i t. zw. stronnictwa podolskiego.

Mylnem jest przedewszystkiem upatrywanie środka ciężkości konserwatyzmu stronnictwa krakowskiego tylko w dążeniu do tego, aby ster spraw narodowych spoczywał w ręku wyższej szlachty; istotą stronnictwa zwanego stańczykowskiem stanowi przedewszystkiem jednostronny i przesadny kult władzy jako takiej i rozwiązywanie przez nią i tylko przez nią wszelkich problematów politycznych, społecznych, a po części i narodowych. Z tem zaś łączy się zupełna ekskluzywność stańczykostwa jako stronnictwa, określona w aforyzmie: „Stańczykiem nie każdy być może, kto nim być chce“, tudzież ocenianie każdej działalności publicznej, a nawet i innej np. naukowej itp. wedle maksymy: *si duo faciunt idem, non est idem*, tudzież oczywiście windykowanie dla siebie, jako dla stronnictwa, dzierżącego tak wysoko sztandar władzy, także i jej stałe faktyczne wykonywanie, które też wtedy czyni już wszystko inne zbytecznem.

Bardzo krzywdzącem jest przedstawianie tzw. „stronnictwa podolskiego“ jako „właściwego“ stronnictwa konserwatywnego, mającego być negacyą wszelkiego postępu i czemś podobnem do junkrów pruskich! Również niesprawiedliwem jest uważanie go tylko za jakąś dowolną grupkę czy formacyę. To tzw. stronnictwo jest wprost z góry dane i narzucone, gdyż ono obejmuje cały ten wielki ogół, który nie należy ani do nielicznych stańczyków, ani do lewicy liberalno-mieszczańskiej. Gdyby nie było tych formacyj ani na prawo ani na lewo, nie uwydatniałby się i nieuwypuklał tak i ten naturalny środek, który zawsze był, jest i będzie (choć to może kogo irytuje) a który w sejmie gromadzi się w dwóch wielkich klubach: rolniczym i autonomistów, a nigdy nie nazywał się grupą podolską. Co się zaś tyczy odmawiania temu środkowi wszelkiej postępowości i szerszych horyzontów, to wystarczy wymienić niektóre tylko nazwiska dawnych jego członków, aby temu zaprzeczyć (bo o dzisiejszych mówić nie wypada). W centrum sejmowem był długie lata śp. Apolinary Jaworski, był w niem i Stanisław hr. Badeni. W „podolskiej“ grupie w Kole polskiem był stale aż do swego wyboru na prezesa Koła Wojciech hr. Dzieduszycki, był Leon hr. Piniński, Józef Milewski, Włodzimierz Kozłowski itd. I to mają być ci zacofani junkrzy *à la* Kardorf, Carolath i t. p.? To po prostu śmieszne!

Mylnem jest też, szukać w grupach w obrębie Koła za przewódcami. W krakowskiej grupie ich nie ma, bo tam przewodzi sama ściśle sprecyzowana doktryna, z równą żarliwością broniona przez wszystkich. „Grupa podolska“ ma także tylko seniora, przewodniczącego na posiedzeniach, ale nie przewódcę lub przewódców.

Nawiasem mówiąc, należy do niej i ks. Paweł Sapieha, którego *Hlas Naroda* błędnie zaliczył do katolickiego środka; należy dalej Antoni Chamiec, ks. Stefan hr. Komorowski, Stanisław Sozański, Aleksander ks. Poniński i inni.

Wojna rosyjsko-japońska.

„Góra 203 metrów.“

Z Petersburga zapewniano onegdaj, że pięciodniowy szturm do Portu Artura był nadaremny, że Japończycy nawet się do fortów nie podsunęli, a że nawet położonej przed fortami linii warownej nie posiedli. A jednak Góra 203 była wówczas zdobytą i doniesienia japońskie opiewają tak stanowczo, że zgoła wątpić o tem niepodobna. Zdaniem wojskowych zdobycie tej pozycyi dnia 30 listopada ma bardzo wielką doniosłość dla dalszego postępu oblężenia. Góra owa leży na styku frontu północnego z zachodnim, tworzy czoło klina naprzód występującego. Czy ta góra należy do grupy Itzszan, czy do obwarowań Góry stołowej, niewiadomo, ale sukces japoński jest pewny i dla losów Portu Artura wielce doniosły.

Już samo położenie góry na przekroju dwu frontów nastręcza tę korzyść, że można ztamtąd atakować i zwinąć pozycye nieprzyjaciela w kierunku wschodnim i południowym. Dotychczas musieli Japończycy atakować z frontu, odtąd zaś, wytoczywszy artyleryę wałową na tę górę, będą mogli z flanki ostrzeliwać forty sąsiednie. Wtargnięcie do samegoż pasu twierdzy ma jeszcze znaczenie ze względu na grupę Góry stołowej, która jest niejako redutą dla osady wszystkich fortów lądowych na zachód od kolei żelaznej.

Dotychczas można było forty Itzszan i Sungeru ostrzeliwać jedynie z Paliczwangu. Udało się tu wprawdzie Japończykom przypadkowo strzałem sprowadzić wybuch min rosyjskich, zaczem wolną jest droga dla piechoty, ale artyleryi tych fortów Japończycy nie mogli zmusić do milczenia. Zdobywszy górujące stanowisko na Górze 203 metrów, mogą Japończycy rychlej sprowadzić rozstrzygnięcie — dystans wynosi trzy do czterech kilometrów, kierunek pozwala bić z boku, więc rychły sukces jest niewątpliwy. Gdy artylerya Góry stołowej złamaną zostanie i umilknie, będzie miał szturm wszelkie widoki powodzenia, jeżeli w ogóle byłby potrzebny.

Zdaniem wojskowych atak na Górę 203 metrów był pod każdym względem trafnie obmyślany i szczęśliwie wybrany. Równoczesne szturmy od frontu wschodniego i zachodniego na górę, mogły jen. Stessla wprowadzić w błąd co do właściwego zamiaru i kierunku ataku głównego i spowodować go do niestosownego sił swoich rozłożenia: spodziewał się on może zwykłych ataków na Erlungszan i Kikwanszan, gdy tymczasem udał się mniej spodziewany atak na froncie przeciwnym. Zdobycie też żadnego punktu w głównym pasie twierdzy nie mogło tak przysłużyć się oblężeniu, jak ten właśnie przez jenerała Nogi na główny atak wybrany. Pozwala ono nietylko sparaliżować front zachodni i przyległą część północnego, ale też, co rzecz główna, ułatwia atak na decydującą dla obrony Portu Artura pozycyę, na Górę stołową. Zdobycie Góry 203 metrów rozdarło ostatni pas forteczny, śmiały napad ma przed sobą miasto i port. Sukces to z mozołem i drogo okupiony, ale godzien ofiar, bo już się otwiera koniec długiego, olbrzymiego oblężenia.

Niektórzy wojskowi jednak nie zapatrują się tak różowo na sukces jen. Nogi z dnia 30 listopada. Jeszcze bowiem stoją wszystkie inne główne forty nietknięte; niewiadomo, czy Rosyanie jaką ciężką artyleryę na Górze 203 metrów pozostawili i czy Japończycy mają ciężką artyleryę do wytoczenia na górę zdobytą. Wreszcie pytanie, czy jen. Stessel nie przypuści do tej góry szturmów, aby ją odebrać, albo ogółem długi pobyt na niej Japończykom uczynić niemożliwym. Jen. Stessel będzie się bronił, dopóki mu żywności i amunicyi starczy — a nadto wiele zależy od moralnej siły załogi Portu Artura, która juścić podupadać musi.

Dzisiaj nadeszły ważne uzupełniające wiadomości z Tokio, bo rosyjskich doniesień żadnych niema. Słychać więc, że Rosyanie usiłowali zdobyć Górę 203 metrów i rzucili do szturmu znaczne siły, zostali jednakże odparci ze znacznemi stratami. Rosyanie obwarowują pagórek, położony między Liaoteszanem a Nautauszanem; jak słychać, będzie to ostatni punkt ich oporu.

Według *Daily Telegraphu* równocześnie ze szturmem głównym na Górę 203 metrów 9 i 11 dywizya przedsiębrały szturm na forty Erlung i Kikwan, celem odwrócenia uwagi jenerała Stessla od głównego szturmu. Japończycy wówczas ogółem stracili 15.000 ludzi w rannych i zabitych. Roboty minierskie, mające na celu zdobycie dwóch wyżej wymienionych fortów, trwają ciągle. Japończycy zapowiadają, że po dzień 10 bm. Port Artura znajdzie się w ich rękach. Japończycy od trzech dni zapomocą nowo sprowadzonych dział wielkiego kalibru prowadzą zacięte bombardowanie, które do reszty zmusza załogę rosyjską pozostałą w mieście do krycia się w dziurach ziemnych i kazamatach. Miasto jest zupełnie wyludnione.

Z Mandżuryi nadeszły tylko urzędowe i prywatne doniesienia rosyjskie o samych drobnych utarczkach, w których naturalnie Rosyanie zwyciężają i to zawsze.

Japońska izba panów uchwaliła wyrazić armii i flocie podziękowanie za okazane bohaterstwo.

Reorganizacya floty angielskiej.

Wiadome z telegramu wczorajszego doniesienie *Standarda* co do nowego rozkładu sił angielskiej marynarki wojennej są bardzo ważne, zwłaszcza co do nieustannego ich pogotowia pod względem strategicznym i taktycznym. Wiadomości te jednak wymagają uzupełnienia co do podstawy tych zmian. Admirał sir John Fisher poczynił zarządzenia, które zdaniem obcych fachowców mają doniosłość nowej epoki.

Więc po pierwsze z listy czynnych sił wojennych skreślił 31 okrętów, gdyż nie są zdolne do udziału w wojnie. Juścić spadnie przez to liczba okrętów floty czynnej, ale też oczyszczoną ona zostanie ze składników, które nie posiadając kwalifikacyj do wojny nowoczesnej, pożerały mnóstwo pieniędzy na utrzymanie i naprawy, a nadto wymagały osady, którą można inaczej użyć z korzyścią. Dziewięć z tych wycofanych okrętów pomniejszych wymagało w budżecie zeszłorocznym 41.500 ft. szt. na same naprawy. Znikną też wszystkie żaglowce, których się ciągle jeszcze jako okrętów szkolnych używa.

Admirał Fisher usuwa poprostu z floty składniki wręcz niebezpieczne, stara się, aby wszystkie okręty były zdolnymi do boju, tudzież aby przyrost marynarzy wykształcony został na okrętach, rzeczywistą wartość w praktyce posiadających. Równocześnie ustawia szereg krążowników nowoczesnych.

Krążące za granicą eskadry będą co do liczby uszczuplone, ale zyskają na sile wewnętrznej. Zmiany te obejmują stacye: południowo-atlantycką, północno-amerykańską, zachodnio-indyjską, kaplandzką, chińską, śródziemno-morską i kaletańską. Okręty służące dotychczas do nauki artylerzystów i kadetów, zastąpione zostały nowoczesnymi krążownikami.

Episkopat polski w XVIII w.

W Szkole nauk politycznych wygłosił wczoraj ks. kanonik Adam książę Sapieha drugą prelekcyę na temat „Dzieje Kościoła katolickiego w ziemiach polskich w 19 stuleciu«. Dostojny prelegent przedstawił w barwnym a treściwym zarysie, stanowiącym wstęp do właściwych dziejów Kościoła polskiego w zeszłym wieku, pogląd na duchowieństwo wyższe w drugiej połowie w. XVIII., nakreślił typy kilku najwybitniejszych postaci, oraz mówił o Kościele unickim w XVIII. wieku. Oto treść wczorajszego wykładu ks. Sapiehy.

Między książętami Kościoła owej doby znajdujemy typy smutne, jak: prymas Podoski, biskupi Massalski, Kossakowski i Młodziejowski. Byli to właściwie ludzie świeccy, przybrani w sutanny, zaplątani w intrygi polityczne, niesumienni, dbający raczej o własną władzę i znaczenie, niż o dobro Kościoła i ojczyzny. Nie wszyscy jednak biskupi nasi byli tym podobni. Widzimy wśród dostojników kościelnych kapłanów zacnych, z powołaniem. Mimo tego wpływ ich nie był tak dodatni, jakby sobie tego życzyć należało.

Biskupi ówcześni byli zarazem urzędnikami państwa; zajęcia świeckie, wymagające przebywania w stolicy, odrywały ich prawie zupełnie od prac dyecezyalnych. Stosunki państwowe były tak niespokojne, że nawet dziwić się temu nie można. Tak zresztą gorliwy i pracowity prymas Łubieński np. nigdy, mimo najlepszych chęci, nie był w Gnieźnie, rezydując w Warszawie lub Skierniewicach. Biskupa Młodziejowskiego, mimo iż był 2 lata arcypasterzem przemyskim, dyecezya nigdy nie oglądała.

Godności duchowne uważane były przez rodziny dostojników kościelnych niejako za karyerę, za sposób podreperowania majątku, lub podniesienia splendoru rodowego i dlatego czyniono usilne zabiegi o ich uzyskanie. Rzadki jest prymas, biskup krakowski czy inny znaczniejszy, któryby już przedtem nie posiadał jednej lub więcej katedr; stąd brak ciągłości i pilności w zarządzie dyecezyą.

W jaki sposób ubiegano się o wysokie godności kościelne, świadczy następujący przykład: Biskup krakowski, Andrzej Załuski, dogorywał. Kandydatów do tej infuły było dwóch: Sołtyk (biskup kijowski) i Michał Wodzicki (kanonik krakowski). Kiedy zgon biskupa Załuskiego był już bliski, familia Wodzickich porozstawiała zmienne konie z Krakowa do Warszawy. Sołtykowie zaś porozstawiali armatki, z których miano strzelać po kolei. Ostatni strzał padł na parę godzin przed nadejściem sztafety Wodzickich. Sołtyk udał się z gotową nominacyą do króla, którego zastał przy zabawie. Król, nie wiedząc, co podpisuje, nadał biskupstwo Sołtykowi. Przejdźmy teraz do poszczególnych typów.

Prymas Łubieński.

Był on ostatnim w pełnem znaczeniu prymasem dawniejszym (od r. 1759 do 1767). Choć nigdy nie był w Gnieźnie, listownie i przez oficyałów gorliwie zajmował się sprawami dyecezyi. Był pobożny, pracowity, zajmował się też pracami naukowemi. W polityce mniej szczęśliwy i bojaźliwy. W ostatnich latach zbyt ulegał wpływom audytora-biskupa Młodziejowskiego, później kanclerza koronnego, który był zdolnym a przewrotnym i słuchał zleceń ambasady rosyjskiej. Łubieński był świadom grozy położenia kraju, lecz nie miał sił, by się podjąć gruntownych reform.

Prymas G. J. Podoski.

Dostał się na prymasowstwo (1767–1777) przemocą Repnina i za wpływem Katarzyny w Rzymie. Był człowiekiem bez wiary, niemoralnym, ambitnym i zdolnym intrygantem. Z razu stronnik Sasów, potem przechodzi w służbę Rosyi. Był twórcą konfederacyi ra-

24

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

Nasz pan rejent Drapacki, uważał na szczęście ów smętny jego osoby dotyczący wizerunek za bardzo odległy i dlatego też niebawem oderwał myśl od smutnych spostrzeżeń, jakie go na chwilę nawiedziły i zajął się czemś zasadniczo weselszem i bardziej realnem. Ciekawa też sprawa, co on z majątkiem swoim zrobi? — — jest tego sporo, krewni tylko odlegli, rozporządzenia zapewne niema, w ogóle więc pertraktacya spadkowa może być wcale, wcale — — tego — — Jakoż z tą chwilą umysł pana rejenta skierował się na inne tory. Przestała dlań istnieć roskoszna zieloność świeżo wschodzących posiewów jesiennych, woń pól zoranych zamarła dla powonienia, nieczułem stało się ucho w obec świergotów ptactwa a obojętnemi płuca dla ożywczych tchnień wietrzyku. Dusza — wyraźnie mówimy dusza — pana komornika zaprzątniętą zastała innemi widziadły, a widziadła te miały wyłącznie kształt marnych cyfer. Walka warta — tu nastąpił namysł, szept i cyfra, — inwentarze — — znowu szept i cyfra ruchomości — — szept, kapitały — — dłuższa pauza i jeszcze raz szept, ale tym razem jakby nieśmiały, niezdecydowany. Z tymi kapitałami zawsze kłopot — mruknął na pół głośno pan rejent i w ten sposób na poły mrucząc, na poły szepcąc, dotarł, wreszcie do swej siedziby.

Ostatnich kilka kilometrów z powodu postanowienia, które powziął, dłużyło mu się niezwykle. Muszę przecież z Fasolińskim się rozmówić, powtarzał raz po razu i z każdą minutą więcej niecierpliwie. Fasolińskiego mi tu dajcie, niech jedzie, niech radzi... tam rzecz na włosku wisi, a nikt się o to nie troszczy, rozdrapią, rozciągną połowę mienia i wtedy adiu Frusiu... Zamożny człowiek umiera, a o lekarzu nawet nikt nie pomyśli... dzicz, barbarzyństwo prawdziwe... Zacnym prawnikiem poczęły na nowo miotać uczucia altruizmu, to też postanowił niezwłocznie za przybyciem do miasteczka odwiedzić kasyno i nie chybiającemu tam nigdy doktorowi Fasolińskiemu opowiedzieć o wszystkiem czego dnia dzisiejszego był świadkiem. To też, zaledwie przybył pod dom swój, wybrał się niezwłocznie w kierunku wzmiankowanej „resursy“.

— Tolusiu, gdzież tak pędzisz bez wytchnienia, wszak kolacya gotowa — zagadnęła go u wstępu żoneczka, osóbka fertyczna, i niegdyś zapewne uroczo szczebiotliwa, dzisiaj atoli z powodu zupełnego zaniku uzębienia, na sposób starego zardzewiałego zegara sycząca.

— Dziecino, mam niezmiernie pilne zajęcie, wybacz, ale nie mogę.

— Ależ kolacya...

— Dziecino, nie mogę — doleciało już z za drzwi, a urwane to zdanie dopełniło trzaśnięcie drzwiami przez „dziecinę“ dokonane, ale tak potężne, iż echem swojem ozwało się aż gdzieś poza rogatkami mieściny.

Na ten odgłos pan rejent odruchowo ramionami ścisnął, obejrzał się za siebie raz i wtóry, zaczem zdwoimy kroku „darł“ jak to koniarze mówią z całych sił w kierunku kasyna. Na miejscu zastał wszystko wedle przewidywań. Doktor Fasoliński spocony i czerwony siedział już w istocie przy n-tym robrze wista i n-tym kuflu piwa i po świeżo wygranym szlemie był w wybornem usposobieniu.

— Na słóweczko... poprosił zdyszany rejent.

— Ejże czy koniecznie i tak zaraz?... zapytał lekarz.

— Koniecznie i zaraz — odparł notaryusz nadając swym słowom akcent niemal tak rozkazujący, jakiego w domu chyba od własnej żony mógł się nauczyć.

— Panowie wybaczą — wyrzekł lekarz zwracając się ironicznie do swych partnerów — z Drapackim niema żartów, on rozkazuje jak u siebie w domu — poczem ciężko unosząc się w krześle i złośliwie mrugając przeszedł z rejentem do sąsiedniego pokoju.

Rozmowa obliczona na „słóweczko“, zajęła jak się pokazało dużo więcej czasu. Czy i do jakiego wyniku doprowadziła, trudnoby nam o tem — nie będąc świadkami — przesądzać, wiadomo jedynie, iż z chwilą ponownego pojawienia się obu panów, sali gry, uczony medyk wypowiedział wiele znaczące słowa „no... no...“ a światły prawnik końcowe wyrazy „tak... tak...“ Najgorzej na całem zajściu wyszedł w każdym razie jeden z trzech wyczekujących partnerów, ci panowie skracając sobie utartym zwyczajem czas przerwy „pociągnęli krótkiego“ z tak fatalnym skutkiem, iż jeden z nich — dalibóg nie pamiętam już — auskultant czy praktykant pozbawionym został w mig prawie połowy swej kwartalnej płacy. Jednakże niezależnie od tego przypadeczku, wist na nowo podjęty został, świeże piwo okrasiło „halby“ i wieczór kasynowy potoczył się swym zwykłym torem... Nam wszakże wysoki czas powrócić do Wulki.

Odwiedziny rejenta wywarły na biednym panu Onufrym poważne i znamienne wrażenie. Nie objawiło się ono bynajmniej w postaci rozdrażnienia, gniewu, rzucania filiżankami i tym podobnych, przykrych zapewne dla otoczenia, ale bądź co bądź życiowych odruchów, lecz przeciwnie owładnął nim spokój, ów biedny, apatyczny spokój i przygnębienie, które dla znawców natury ludzkiej niewątpliwy początek końca zapowiadają. Oprócz moralnego upośledzenia, zobojętnienia i jakby już sztywnienia tej duszy, pojawiły się jeszcze i inne — na pozór drobiazgowe zjawiska — jednakże — jak doświadczenie poucza — z agonią całej indywidualności człowieka nieodzownie związane. Starzec przestał się myć, golić, niechętnie bieliznę zmieniał, zabraniał służbie łóżko prześciełać, lub izbę sypialną przewietrzać. W pokoju, który zajmował i którego już nigdy nie opuszczał, zapanowała niebawem, owa charakterystyczna, nieomylna w swoim rodzaju atmosfera miejsca, gdzie przebywa ciężko chory człowiek, tak ciężko chory, iż pewnym być można że on tej komnaty o własnych siłach nie przekroczy już nigdy.

Okna od dawna nie umyte i na poły przysłonięte, napełniały ową izbę nienastającym posępnym półmrokiem, zaduch nieznośny czynił powietrze aż gęstem, grobowej ciszy najmniejszy szmer nie przerywał, a godziny upływające bez najmniejszej różnicy czy to dnia czy nocy, wypełniały jedynie miarowe, ale coraz to cięższe stękania chorego.

(C. d. n.)

domskiej. W Gnieźnie nigdy nie był, o Kościół niedbał. Caratowi poddawał plany oderwania Polski od jedności z Rzymem, zniesienia nuncyatury, sekularyzacyi dóbr kościelnych, detronizacyi króla. Znienawidzony przez wszytkich, skompromitowany przed królem, wyjechał do Elbląga, potem do Marsylii, gdzie zmarł.

Prymas A. K. Ostrowski.

Był poprzednio biskupem inflanckim, potem koadyutorem kujawskim. W obu tych dyecezyach był rządnym gospodarzem. Jako prymas (1777—1784) odbył uroczysty wjazd do Gniezna. Wydał wiele praktycznych rozporządzeń. Na cele kościelne był hojny, przytem popierał przemysł krajowy i zakładał fabryki. Jako prymas nie był jednak odpowiednim na owe smutne czasy. W polityce rola jego jasną nie była; uległ wpływom rządów ościennych, zwłaszcza Rosyi. W r. 1782 wyjechał za granicę, a w 2 lata później zmarł w Paryżu.

Prymas Michał J. ks. Poniatowski.

Był młodszym bratem króla. Mimo wielu wad pozytywne przyniósł dla kraju korzyści. Był człowiekiem nie frazesu, lecz czynu. Był rozumnym, energicznym, konsekwentnym do oporu. Książę Michał był z przekonania i warunków, jakie go na tron wyniosły, stronnikiem Rosyi. Do służalstwa jednak i abdykacyi praw Polski nigdy się nie posunął. Widząc, według swego pojęcia, ocalenie kraju w oparciu się o jedno z sąsiednich mocarstw, wybrał Rosyę i w tem był konsekwentnym, nie oglądając się na społeczeństwo i gotując bezwiednie zgubę sobie samemu. Przeciwnicy prymasa nie mogą nic nieszlachetnego wykazać w jego życiu.

Jako biskup był ks. Poniatowski doskonałym administratorem i niezmiernie hojnym panem. Rozporządzenia jego, gdy był biskupem płockim, obejmują 2 tomy in folio. Był też gorliwym członkiem, następnie przewodniczącym komisyi edukacyjnej. Jako stronnik Rosyi brał udział w konfederacyi z r. 1776, potem został członkiem rady nieustającej. Prymasem został w r. 1784, a równocześnie zatrzymał ster dyecezyi krakowskiej, z której dochody przeznaczył na jej własne cele. Gdy mu rząd austryacki wręczył 400.000 zł. p. za części odpadłe do dyecezyi tarnowskiej, ks. Michał ofiarował tę kwotę akademii krakowskiej. Mimo olbrzymiego ciężaru, jaki spoczywał na jego barkach, gorliwie rządził metropolią gnieźnieńską. Umiał rezydując stale w Warszawie, dobierać sobie ludzi odpowiednich. Był wtedy pierwszą osobistością w kraju, wyżej stojącą od samego króla. W czasie uroczystego wjazdu do Łowicza, gdzie właśnie król bawił, ten ostatni, patrząc na okazałe przyjęcie, rzekł: „Brat mi cały kredyt narodowy odbiera“.

W polityce zawzięcie trzyma się Rosyi. Ta polityka spowodowała opór stanów przeciw nadaniu mu, po śmierci Sołtyka, biskupstwa krakowskiego. Nieprawne ubieganie się o tę stolicę, forsowane przez Stackelberga, oraz całe zachowanie się prymasa budziło ogólną niechęć przeciw niemu. Nie ustąpił jednak, lecz cofnął się, wyjeżdżając do Skierniewic, później do Włoch i Anglii. Wrócił do kraju w r. 1791 i był już wtedy człowiekiem złamanym, bezwładnie niejako trzymającym się swych dawnych myśli. Wraz z królem przystąpił do konfederacyi targowickiej. W czasie rozruchów w Warszawie nienawiść ku Poniatowskim rosła. Prymas w obawie o swe życie pisze list do królewicza pruskiego, prosząc o ratunek dla siebie i brata. List zostaje pochwycony. Tłum oblega pałac: gdy wtem nagle służba przez okno woła, że prymas skonał.

Prymas Ignacy Krasicki.

Tylko jako ks. biskup warmiński należy do przedrozbiorowych dygnitarzy kościelnych. W r. 1765 był kustoszem kapituły lwowskiej. Przebywał stale w Warszawie, gdzie go król polubił dla zdolności pisarskich. Karol ks. Sapieha nadał mu probostwo inflanckie w Kodniu. Jako biskup warmiński myślał o zabawach, a nie o dyecezyi i przesiadywał stale w stolicy. Dowcip i talent nie mogą usprawiedliwić jego lekkomyślności (był ciągle w długach) i niedbalstwa w pełnieniu obowiązków. Gdy ziemię warmińską zabrały Prusy i kapitułę pozbawiono mienia i dochodów, Krasicki często przebywał na skąpym dworze pruskim, by coś odeń wydostać. Zachowaniem się swojem oburzył całą ludność przeciw sobie. Długi nie przestawały go nękać. Wymyślił na to sposób mniej zaszczytny, mianując ks. Hohenzollern swym koadyutorem z warunkiem spłacenia długów. Nawet dwór berliński na coś podobnego się nie zgodził. W r. 1795 został Krasicki administratorem gnieźnieńskim, a potem z ramienia Fryderyka Wilhelma II prymasem. I na tem stanowisku nie dbał o sprawy kościelne, zabawiając się w Berlinie, Warszawie lub Skierniewicach. Pojezuicki kościół w Kaliszu wydał Prusakom na zbór ewangielicki. Ozdobiony orderem Czerwonego orła zmarł w Berlinie w r. 1801.

W dalszym ciągu mówił ks. Sapieha o biskupach i kościele unickim w XVIII w. Sprawozdanie z tej części prelekcyi podamy w następnym numerze.

Kronika.

Lwów dnia 3 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 4 grudnia Barbary. — Gr. kat. Wowed. Bohor. — Kal. słow. Lubomiły.
Wschód słońca 7·39, zachód 4·00.

W poniedziałek 5 grudnia Sabby Op. — Gr. kat. Fyłymona. — Kal. słow. Spitosławy.
Wschód słońca 7·40, zachód 4·00.

We wtorek 6 grudnia Mikołaja B. — Gr. kat. Amfyłokia. — Kal. słow. Jarogniewa.
Wschód słońca 7·41, zachód 4·00.

We środę 7 grudnia Ambrożego. — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśla.
Wschód słońca 7·42, zachód 4·00.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Brzeżanach.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła zarządcę pocztow. Emiliana Matkowskiego z Sokala do Kałusza.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował kontrolora fabryki tytoniu w Zabłotowie Arnolda Koliszera i adyunkta głównej fabryki tytoniu w Krakowie Karola Nowaka sekretarzami zarządu tytoniowego, z pozostawieniem obu na dotychczasowych miejscach służbowych.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował starszymi oficyałami kancel. w IX kl. rangi. J. Czajkowskiego w Samborze dla Sanoka, W. Szczygielskiego dla Halicza, J. Sobka dla Stryja, W. Nawrockiego dla Bełza, E. Popeckiego dla wyższego sądu kraj. we Lwowie, L. Fedaka dla Gródka, oraz oficyałami kancel. w X klasie rangi: A. Romanowskiego w Mielnicy, F. Feiwla, Freudmana w Kozowie, S. Skulskiego w Gródku, J. Bajera w Samborze i W. Smarzewskiego w Rawie, wszystkich z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem.

— **Polemiki dziennikarskie** poczynają się stawać niemożliwemi — zamiast bowiem o rzeczy, mówi się o osobach. Dotychczas było w zwyczaju, że poważne dzienniki spierały się ze sobą jedynie w kwestyi zapatrywań, nie wciągając w polemikę nawet nazwisk redaktorów. *Dzien. Pol.* wprowadza nowość, przeciw której chyba cała prasa polska zastrzedz się powinna. *Dzien. Pol.* zamiast polemizować ze zdaniem, wypowiedzianem przez inny dziennik, domyśla się autora artykułu, przez nikogo nie podpisanego a tem samem redakcyjnego, i na podstawie owego domyślania się, wymienia nazwisko rzekomego autora i miota nań rozmaite napaści. Tego rodzaju „enuncyacyj“ nie możemy uważać za polemikę dziennikarską, ale jedynie jako wymyślanie.

Ukrytym powodem napaści jest zapewne zawarta w nrze 276 *Gaz. Nar.* wzmianka o błędach rządu w sprawie czeskiej. Nie od dziś dnia bowiem przekonaliśmy się, że tak niezawisłe od rządu dzienniki, jak i niezawiśli ludzie, tak p. Koerberowi, jak i organom, które mu służą za ślepy miecz, zawadzają. Pomimo, że ten, cui prodest, kieruje napaści na drogę osobistą, wchodzić na tę drogę zabrania nam przyzwoitość dziennikarska, Dlatego też opartych na nieprawdzie ataków *Dzien. Polskiego* nie prostujemy i notatkę zawartą w ostatnim jego numerze zbywamy milczeniem.

Kronika lwowska.

= **Z powodu zbliżającego** się święta 8 grudnia, które zakończy podniosły i piękny rok jubileuszowy Niepokalanie poczętej N. P. M., przychodzą pod adresem Sodalicyi Maryańskiej liczne zapytania o kartki na okna, jakie spotkały się z ogólną sympatyą podczas Kongresu. Z tego powodu podaje Sodalicya Maryańska do wiadomości, że pozostały zapas można nabywać, adresując ul. Jagiellońska l. 3 Lwów. Na wielostronne zapytania czcicieli Maryi Panny, czy illuminacya kartkowa będzie powtórzona 8. bm. we Lwowie, należy wyjaśnić, że Sodalicya nie mogąc narażać się na przykrości komitetu kongresowego, urzędowej illuminacyi nie przedsiębierze i nie przygotowała. Nie widzi jednak ona powodu przeszkadzać tym, którzy pragną dać wyraz swoim uczuciom i udekorować w dniu uroczystym okna. W tym celu pozostały zapas jest do nabycia w sklepach: Bromilskiego, Zborowicza, Sobieskiego l. 2, i Gubrynowicza i Schmidta (księgarnia). Czysty zaś dochód z tych ostatnich kartek maryańskich, otrzymają OO. Kapucyni na Zamarstynowie, dla ich ubożuchnego kościółka!

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim oo. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: pp. Zawilińska 2 korony, T. L 1 broszka, 1 obrączka, 2 korony (na intencyę wyzdrowienia dziecka), N. N. 1 korona, A. K. 1 bransoleta, nieznajoma 1 broszka (na intencyę zdrowia Stasia i powodzenie w naukach), Anna Bobowska 1 pierścionek. Marya Wussyk 2 pierścionki, 3 kolczyki, 1 krzyżyk, 6 monet, 4 ułamki. W. Z. 1 obrączka, 1 moneta, 2 breloki. E. W. 1 krzyżyk. J. P. 2 kolczyki. X Z. 4 pierścionki, 1 spinka, 1 krzyżyk (na intencyę M. B. wiadomą) J. 1 pierścionek. F. M 10 monet. A. L. 2 korony (na wiadomą intencyę.) Marya Chołoniewska 10 koron. Anna Kowalska 1 korona, 2 monety (z prośbą o błogosławieństwo dla synów) Władysław Przybyłowski 10 koron (na intencyę prośby). Kazimiera Niezabitowska 10 koron, 3 kolczyki, 16 szpilek 3 ułamki. Eugenia J. 2 korony (wdzięczna za cudowną przed 14 laty pomoc i z prośbą o zdrowie dla chorego męża.) Teofila Radoń 5 pierścionków (z prośbą o pomoc w nauce dzieci.) N. N. 20 koron, 1 naszyjnik 1 broszka, 7 pierścionków, 1 łańcuszek, 1 naparstek, 7 breloków, 2 szpilki, 5 wisiorków. J. K. 11 sznurków korali 1 broszka, 1 bransoleta, 2 szpilki, 1 moneta. M. R. 1 broszka, 2 szpilki, 1 opal. Sabina Hoffmann 1 broszka, 2 kolczyki. Izabela Barleon 1 obrączka, 1 krzyżyk (na intencyę wysłuchania prośby). Jurek K. 20 koron, 1 bransoletka, 1 medalion. Bogumiła T. 1 krzyżyk (na intencyę wyzdrowienia ręki Maryi T.) 1 obrączka (za duszę ojca). Melania T. 2 korony (na intencyę wysłuchania prośby). Wanda Balicka 2 kolczyki (na intencyę chorej osoby). Starzewska 1 pierścionek, N. N. 3 pierścionki, 2 monety. T. Jaworska 1 broszka (z prośbą o zdrowie). N. N. 1 dukat, 2 kolczyki (na intencyę wysłuchania prośby. J. K. 3 obrączki, 2 kolczyki (na intencyę wysłuchania prośby). Staruszka 2 obrączki. P. Polanowska 20 koron. E. K. 10 koron. Józefa Zabój 1 zegarek, 1 kolczyk. N. N. 2 pierścionki. N. N. 1 bransoleta (z prośbą o zdrowie i zgodę w rodzinie). Maryanowie Jurkiewiczowie 1 broszka, 4 kolczyki, 3 kamyczki. Witoldowa Postruska 1 moneta. K. B. 2 korony (z prośbą o wiadomą łaskę dla córki). Halka Micewska 10 koron. Zofia Dobek 1 dukat. Czesława Schayerowa 1 dukat, 1 spinka. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emila hr. Dembińska ulica Kraszewskiego l. 7 parter, w godzinach od 3 do 5.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę dnia 4 b. m. prof. dr. S. Nusbaum: Budowa, czynności i klasyfikacya świata zwierzęcego. Część I. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniwersytetu ul. Długosza l. 8. Początek o godzinie pół do 6.

= **Szkoła nauk politycznych** (gmach Skarbkowski). W poniedziałek 5 grudnia o godzinie 7 ej wieczorem wykład prof. dra Władysława Ochenkowskiego „Idee ekonomiczne w nowszych czasach“.

= **Koło Panien** krząta się znowu około urządzenia tradycyjnego podwieczorku na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci. Można spodziewać się, jak co roku dobrej zabawy, bo pod tym względem trzyma się koło Panien ściśle tradycyi, która w tym roku uległa zmianie tylko o tyle, że podwieczorek odbędzie się nie 8, jak zwykle, lecz 11 grudnia w salach kasyna miejsk.

= **Zakończenie strajku.** Robotnicy zajęci w pracowni pudełek przy ul. Żółkiewskiej, którzy zeszłego tygodnia rozpoczęli strajk, powrócili już do pracy. Uzyskali oni podwyżkę płacy o 15%, skrócenie czasu pracy o godzinę, półgodzinną przerwę na śniadanie a godzinną na obiad.

= **Konkurs na zabawki dla dzieci.** Konkurs muzeum przemysłowego na projekty zabawek dla dzieci rozstrzygnięty został następująco:

Z dwudziestu dwu nadesłanych projektów nagrodzono: W dziale pierwszym (grupy wiążące się w całość) projekt pod godłem „Gwiazda“, przedstawiający pastwisko, pomysłu p. Pawła Perediatkiewicza, kierownika szkoły wyrobu zabawek w Jaworowie, otrzymał nagrodę 200 kor. Dwóch pozostałych dla tej grupy nagród nie rozdzielono. Nadto uchwalono wyrazić uznanie za pomysły dwom projektom teatrzyków o tematach swojskich pod godłami: „Hej nie traćwa nadziei“ i „Ucz się kochać co swoje“, nie udzielając im jednakże nagród ze względu na słabe wykonanie. W dziale drugim (projekty grup w prostszem wykonaniu) udzielono 2 nagrody po 100 kor. p. Zygm. Marcelemu Janikowskiemu w Krakowie za model chaty pod godłem „Maryla“ i p. P. Perediatkiewiczowi za model szóstki koni. Dwóch innych nagród dla tej grupy przeznaczonych nie rozdano. W dziale trzecim (projekty poszczególnych przedmiotów), przyznano pani Leonii Bierkowskiej w Suchej 2 nagrody po 75 kor. za dwie figury kostyumowane, chłop i kobieta z Bronowic, oznaczone godłem „Bronowice“, następnie 2 nagrody po 75 kor. za rysunki kręgli charakterystycznych, wykonane przez p. Tadeusza Kołomłockiego prof. gimn. w Wadowicach, ozn. godł. „Dla małych“, dalej nagrodę 75 k. za rysunek art. mal. p. Stan. Dębickiego oznaczony godłem „Kołomyjka“, wreszcie nagrodę w tej samej kwocie za 2 modele pod godł. „Gwiazdka“ przedstawiające międlarkę i prządkę, wykonane przez p. P. Perediatkiewicza.

Nadto uchwalono zaproponować zarządowi muzeum, aby kwota pozostała z powodu nie rozdzielenia 4 nagród, użytą została na premie w przyszłym konkursie na projekty teatrzyków dla dzieci o tematach swojskich.

= **Nowa fabryka cukrów.** Zabudowania i urządzenia po fabryce cukrów „Confiserie Union“ we Lwowie na Zamarstynowie nabyła tymi dniami spółka komandytowa, na której czele stoi właściciel fabryki konserw zupowych dla wojska, dr. Jan Rucker. Fabryka odnowiona, odświeżona i zaopatrzona w udoskonalone urządzenia, puszczoną będzie w ruch już prawdopodobnie w styczniu pod firmą „Dr. Jan Rucker i Sp.“, a wyrabiać będzie cukierki różnego rodzaju, czekolady i ciasta deserowe.

= **Zaginiona dziewczyna.** Dwunastoletnia Zofia Sojka, blondynka, ubrana w czarną w białe paski, barchanową sukienkę, wyszła z domu swoich opiekunów jeszcze 30 b. m. i dotąd odnalezioną nie została.

= **Z izby sądowej.** Rozprawa przeciw Edmundowi Olankowskiemu o fałszowanie weksli, skończyła się wczoraj uwolnieniem oskarżonego, albowiem przysięgli wszystkimi głosami zaprzeczyli pytanie odnoszące się do sfałszowania podpisów na wekslach a 7 głosami pytanie co do kradzieży kartki zastawniczej i fraka.

= **Pożar.** Wczoraj przed wieczorem na zachodnim kraju rejonu kolejowego, już w obrębie gminy Biłohorszcze spaliła się budka z tłocznią ropną, należąca p. Z. Rodakowskiego. Szkoda wynosi przeszło 3000 kor.

Kolej konna Stebnik-Bolechowce. Spółka, zajmująca się przewozem soli z saliny w Stebniku do stacyi w Bolechowcach, zawarła z wydziałem krajowym umowę o przewóz soli koleją konną, którą ta spółka własnym kosztem ma zbudować najdalej do wiosny r. 1905. Dotychczas odbywa się przewóz soli z salin stebnickich kołowo, a że stan tej drogi jest zły, przeto transport soli nie wytrzymywał łagodnej nawet krytyki. Z powodu budowy tej kolei transport powinien zostać uregulowanym.

Kronika krajowa.

Owacya dla dr. Chramca. Z Zakopanego donoszą: Rada gminna Zakopanego urządziła 30 bm swemu wójtowi dr. Andrzejowi Chramcowi z okazyi jego imienin serdeczną owacyę. Rano odbyła się msza św. na intencyę solenizanta, a następnie rada zebrała się w izbie radnej, gdzie najstarszy wiekiem radny p. Ciechomski, złożył dr. Chramcowi życzenia, wyraził mu wdzięczność za pracę około rozwoju gminy, a w końcu wręczył mu odznakę wójtowską: srebrną blachę z orłem polskim. Na odwrotnej stronie napis: „Wójtowi dr. Andrzejowi Chramcowi w dniu imienin ofiarowuje rada gminna Zakopanego w dowód czci i uznania rzetelnej pracy około rozwoju gminy“. W koło orła zaś napis „Wójt gminy Zakopane“. Rysunek blachy jest pomysłu jednego z radnych, asesora Józefa Stocha, a wykonanie K. Czaplickiego w Krakowie.

Nowe składnice pocztowe otwarto w Jodłówce do poczty w Pruchniku (powiat Jarosław); w Pilchowie do poczty w Rozwadowie (pow. Tarnobrzeg; w Nakonecznem do poczty w Jaworowie (powiat Jaworów); we Wołoszczy do poczty w Łące (powiat Sambor); w Błudnie do poczty w Dynowie (powiat Brzozów); w Łukowcu do poczty w Lisku (powiat Lisko) i w Okulicach do poczty w Gawłowie (powiat Bochnia).

Zarząd krakowskiego tow. Oświaty ludowej w listopadzie br. uzupełnił biblioteki 39 dawniej założonych czytelń. Ogółem rozesłano 727 książ k wartości 638 kor.

Kronika powszechna.

§ **Echa zajść w Insbruku.** Do *Börsen Couriera* donoszą z Medyolanu, że na życzenie rządu teatry we wszystkich miastach włoskich cofnęły z repertuaru te sztuki, w których osoby pojawiają się w niemieckich mundurach wojskowych lub studenckich, oraz wszystkie sztuki, tłómaczone z niemieckiego. Stało się to dlatego, że te sztuki dawały impuls do bardzo przykrych demonstracyj antiaustryackich.

§ **Słuchacze weterynaryi** z całego państwa zebrali się wczoraj w Wiedniu na wiec w gmachu akademii weterynaryjnej. Byli także delegaci ze Lwowa. Referował dr. Mikulaszek ze Lwowa. Uchwalono kilka rezolucyj, które głównie domagały się ściślejszego rozróżniania między słuchaczami weterynaryi, posiadającymi świadectwo dojrzałości, a zwykłymi konowałami. Uchwalono także drugą rezolucyę, domagającą się dopuszczenia weterynarzy do doktoratu.

§ **Aresztowanie defraudanta.** Policya wiedeńska otrzymała przed dwoma dniami z Warszawy telegraficzną wiadomość, że z Sosnowca zbiegł Franciszek Cedrowski, który jako kasyer w jednej z tamtejszych instytucyj sprzeniewierzył 60.000 rbl. Policyi wiedeńskiej udało się go wyśledzić w jednym z hoteli, w którym zapisał się do księgi przyjezdnych jako Piotrowski. Aresztowano go właśnie w chwili, gdy wybierał się w dalszą drogę do Pesztu. Cedrowski natychmiast przyznał się, że się w istocie nazywa Cedrowskim, że jest tym, którego właśnie policya poszukuje. Znaleziono przy nim 1200 koron i 850 rubli w złotej monecie. W areszcie, gdy poddano ściślej rewizyi jego ubranie, znaleziono pod podszewką kwit depozytowy jednego z banków wiedeńskich na złożone tam 46,000 koron w listach zastawnych gal. tow. kred. ziemskiego.

§ **Hr. Kapnist,** ambasador rosyjski w Wiedniu, o którego zgonie donosił wczoraj nasz telegram, liczył 65 rok życia. Pochodził on z dawnej rodziny weneckiej, która już w XVII stuleciu przybyła do Rosyi i tam zupełnie się zruszczyła i przyjęła prawosławie. Był on pomocnikiem attaché w Rzymie, następnie radcą ambasady rosyjskiej w Paryżu, gdzie urzędował lat 9, poczem z Paryża przeszedł jako konzul nadzwyczajny i pełnomocnik ministra do Hagi. Tu urzędował przez lat siedm. W r. 1888 powołano go do Petersburga, gdzie przez pewien czas pozostawał w niełasce jako senator. W maju r. 1895 po odwołaniu z Wiednia ambasadora ks. Łobanowa-Rostowskiego, hr. Kapnist został zamianowany ambasadorem we Wiedniu, gdzie był gorliwym zwolennikiem poprawienia stosunków pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami. Był on pod tym względem wykonawcą politycznego testamentu pozostawionego przez ks. Łobanowa-Rostowskiego, który zaraz w początkach panowania cara Mikołaja II wykazał na podstawie długoletniego urzędowania we Wiedniu że dysonans pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami wychodzi jedynie tylko na korzyść Niemiec.

§ **Reforma .. miłości.** W amerykańskich kołach feministycznych poruszoną została sprawa niezwykła. Chodzi ni mniej ni więcej, jak o reformę miłości. W długim memoryale, opracowanym w tej kwestyi i przesłanym do rozważenia członkom towarzystw kobiecych, między innemi jest mowa o tem, że w obec zmienionego i zmieniającego się wciąż położenia kobiety współczesnej, dawne widoki miłości, o których piszą w romansach, to jest miłości sentymentalnej, idealnej i t. p. straciły już racyę bytu i znaczenie. Kobieta wyzwolona nie może wzbudzać ani odpowiadać takiej miłości; „wszelkie wzdychania“, zachwyty nad jej pięknością, sercem lub charakterem wydają jej się śmiesznemi lub obrażającemi. Kobieta współczesna potrzebuje miłości zdrowej, realnej, opartej na naturalnych podstawach. Kto wie, czy z czasem amerykańskie feministki nie założą szkoły miłości.

§ **Listy Taaffego.** Praska *Politik* rozpoczyna jutro druk listów pozostałych po śp. hr. Edwardzie Taaffem, b. prezydencie ministrów. Najpierw opublikowane zostaną listy z lat 1867 do 1878, gdy hr. Taaffe w ministerstwie Auersperga był ministrem obrony krajowej, następnie z lat 1868 do 1870, gdy Taaffe był prezydentem ministrów i wreszcie z roku 1871, gdy Taaffe w gabinecie hr. Alfreda Potockiego dzierżył tekę ministra spraw wewnętrznych.

Zmarli.

Roman Odrowąż Białaczewski, radca rach. kraj. dyrekcyi skarbu, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 48.

Ze stowarzyszeń.

Doroczne walne zgromadzenie lwowskiego tow. kapeli narodowej odbędzie się w sobotę 17 bm. o 6 wieczór (Ormiańska 29)

Z całego świata.

Paryż 3 grudnia. Komitet budowy pomnika Bethowena w Paryżu uchwalił odsłonić pomnik w maju r. 1905 na pl. Trocadera.

Paryż 3 grudnia. Deroulede ogłasza w *Libre Parole*, że przyjmuje wyzwanie deput. Jauresa i wyznacza sekundantów.

Tanger 3 grudnia. Anglik Harris opuścił na prośbę angielskiego ambasadora swój dom, który jest dalej zagrożony i otoczony przez Penuinsawerów. Zabili oni jednego ze strażników, stojących przed domem i oddali kilka strzałów. Angielski ambasador zwrócił uwagę sułtana, że rząd czyni go odpowiedzialnym za wszelkie straty i szkody, jakieby Harris poniósł.

Tanger 3 grudnia. Harris, korespondent londyńskiego *Timesa*, został ubiegłej nocy w swym domu zaatakowany przez jeden ze szczepów góralskich, którzy chcieli go wziąć do niewoli. Straży domowej udało się jednak temu przeszkodzić przez wymówkę, że Harrisa niema w domu. Napastnicy oddalili się, zabrawszy straży broń i odzież. Angielski konzul wniósł w tej sprawie protest u rządu marokańskiego.

Rzym 3 grudnia. Księcia czarnogórskiego, ojca królowej, który tu przybył na chrzciny wnuka swego, przyjęto z niezwykłymi honorami. Na dworzec przybyli oboje królestwo, członkowie dynastyi, ministrowie i wszyscy oficerowie załogi rzymskiej. Publiczność witała bardzo serdecznie księcia, który jej swoją postacią imponuje. Na uroczystości chrzestne przybędzie do Kwirynału rzymska rada miejska, a także członkowie jej, do obozu katolickiego należący, czego dotychczas nie bywało. Z Brukseli przybędzie na chrzest, zaproszony przez króla, ks. Wiktor Napoleon.

Rzym 3 grudnia. Porta ponownie usiłuje nakłonić Watykan do zawarcia z nią bezpośrednich stosunków dyplomatycznych. Według *Corr. della Sera* Watykan chętnieby to uczynił, wszelako nie chciałby też ustanowieniem nuncyatury w Konstantynopolu a przyjęciem poselstwa tureckiego w Rzymie nazbyt drażnić Francyi. Sprawa zależeć będzie od najbliższych kroków gabinetu Combesa.

7

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Heese natychmiast zrozumiał jej znaczenie. Przypomniał sobie dwie piękne panie, które był spotkał. Ten sznur pereł pochodził od takiej jednej. Przegrała i aby dostać pieniądze na dalszą grę, a może tylko na zapłacenie rachunku hotelowego, rozstała się z temi perłami, które na jej delikatnej, pięknej szyi tyle razy podziwiano. Sto razy więcej wylała ona łez, aniżeli było pereł na tym sznurze. Te perły miały być dla niej ostatnim ratunkiem, a rozstawszy się z niemi, musiała może potem rozstać się z życiem.

Wszystkie historye, które słyszał o Monte Carlo, szumiały mu teraz po głowie.

Błysk szmaragdów na wystawie wydał się mu fałszywym, widział w nich zielony błysk oczu wężowych; szafiry jaśniały tak, jak morze tam poniżej, w którem właścicielka sznuru pereł śmierć znalazła: rubiny błyszczały jak krople krwi z roztrzaskanej kulą czaszki.

Heese poszedł szybko dalej i w pospiechu zmylił drogę. Zamiast pójść na plac przed kasyno, poszedł ulicą w dół i naraz zobaczył przed sobą niebieski pas: morze.

Pas ten w miarę postępowania Heesego, rozszerzał się i gdy Heese doszedł do murowanej rampy, zamykającej brzeg skały, roztoczył się przed nim cudowny obraz.

Zobaczył całe Monaco jak stary gród zbójecki zbudowane na stoku skalnym. Czerwone dachy żarzyły się, wszystkie ściany były białe, jakby je wczoraj świeżo otynkowano. Z prawej strony od zatoki w La Condamine pięła się w górę szeroka droga. Wagon elektryczny wspinał się po niej. Heese śledził go wzrokiem. Widział jak wagon przejechał przez potężną, starą bramę, potem skręcił i znikł. Mimowoli szukał Heese dalszej jego drogi, zakrytej domami. Na końcu jej wznosił się zamek: siwa budowa z basztami i strzelnicami, zanurzona w połowie w ciemnej zieleni parku, otoczonego grubymi wałami i murami. Tam mieszkał władca tego państwa, mierzącego półtora kilometra kwadratowego. Władca banku. A może bank był władcą?

Monarchistyczne uczucia byłego oficera oburzyły się. Zmarszczył czoło i zapatrzył się w dal na błękitną toń, na której spoczywał na kotwicy duży, na biało pomalowany parowiec.

Obok niego kołysało się kilka łodzi rybackich na falach, biegnących długiemi, białawemi taśmami z regularnością zegarka ku brzegom.

Heese przyglądnął się następnie dobrze drodze, wiodącej do La Condamine. Była bardzo spadzistą, w jednem miejscu przeskakiwała sklepieniem linię kolejową i była ożywioną ludźmi o włoskim typie: przechodziły nią kobiety skromnie ubrane, dziewczęta z czarnemi i koralowemi kolczykami, mieszczanie w czarnych surdutach, kupcy w jasnych kostyumach i jaskrawych krawatach, robotnicy w bluzach.

Wszystko nosiło cechę ruchliwego miasta. Publiczność była tu zupełnie inna, aniżeli w Monte Carlo.

Wtem gdy Heese się odwrócił, aby udać się do hotelu „de Paris“, spostrzegł kilkudziesięciu mężczyzn, idących parami, w grupach lub pojedynczo; wszyscy byli niskiego wzrostu, wszyscy jednakowo ciemno ubrani, wszyscy mieli świeże, czyste kołnierzyki i czarne krawatki.

Kilku miało na sobie jasne narzutki, rozjaśniające nieco ten ciemny pochód, który inaczej wyglądałby, jak pochód karawaniarzy, wracających z pogrzebu.

Szli oni do domów swoich, do La Condamine, po spełnionej pracy, pracy, która przynosiła rocznie około trzydziestu milionów.

Byli to zluzowani krupierzy i w tej chwili cisi, spokojni ludzie, o którychby nikt nie przypuszczał, że przed chwilą przebierali w tysiącfrankowych banknotach, jak w starych gazetach, a złotem i srebrem bawili się jak dzieci piaskiem nad brzegiem morskim.

Heese, olbrzym, przenosił tę gwarną gromadkę o wysokość głowy. Patrzał na nich z góry. Domyślił się, czem byli ci ludzie. I musiał się zaśmiać, Przecież oni nic go nie obchodzą,

Poszedłszy nieco dalej, zobaczył plantacye i dwoma gajami palmowymi przedzielone terasy, spuszczające się od kasyna do morza. Poniżej, w przekopie, huczał właśnie pociąg, odwożący ofiary a przywożący nowych graczy. Dym, unoszący się z lokomotywy, przesłonił mu most, zbudowany ponad przekopem kolejowym, a służący dla drogi, prowadzącej do położonego bezpośrednio nad morzem placu do strzelania gołębi.

Morze było tak gładkie, jak zwierciadło i odbijało promienie słońca.

Heese musiał od tego blasku odwrócić oczy. Wzrok jego padł na ławkę pod krzakiem mirtowym. Siedziała na nim jakaś para. On trzymał w ręku notatnik i zdawał się pilnie rachować. Ona trwożliwie patrzała na niego, a twarz jej była zmęczona i zapłakana. Heese poznał obojga; była to zasuszona, chuda para małżonków z wagonu, którym przyjechał. On z czerwoną krawatką, ona z mnóstwem pierścionków na palcach. Oboje o żółtej cerze, która teraz wydawała się zieloną.

On zamknął notatnik, oboje zapatrzyli się przed siebie.

Czyżby to tak szybko szło?

Strażak w uniformie stał w pobliżu. Od czasu do czasu spoglądał na siedzącą parę.

Poza nią w głębi, wznosiły się białe ściany z kolumnami i posągami, wysokie okna, spokojne, jak we śnie i zdawać się mogło, że cały ten ogromny pałac drzemie w żarze słonecznym, niby wąż dusiciel, który połknąwszy ofiarę, trawi.

Tylko obie wieże niestrudzenie straż trzymały, wypatrywały, wabiły i mówiły: Oto my jesteśmy tu na straży a nie wypoczywamy nigdy; wejdźcie tylko i odważcie się położyć wasze pieniądze. Zresztą jeżeli nie chcecie, możecie nie grać. Przypatrzycie się tylko wspaniałościom sal. Albo odświeżycie się przy bufecie. Nie ma tu żadnego przymusu. Czegoż więcej można żądać? Nawet wejście jest wolne. A gdy wygracie tysiące, krocie, miliony, nikt was zatrzymywać nie będzie. Wejdźcie. Drzwi są otwarte. Kto przegrywa, sam sobie winien...

Kto przegrywa, jest sam sobie winien. Z pewnością; wszak wejście do kasyna w Monte-Carlo do niczego jeszcze nie zobowiązuje.

(C. d. n.)

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2 grudnia 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —1·8 Tarnopol —·—. Lwów —3·2 Brody —3·1, Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —, Nowy Zagórz —11·0, Kraków —3·5, Praga +2·6, Wiedeń +0·8 Semmering —·— Budapeszt —0·4, Ischl +0·6 Riva +1·6, Tryest +4·3; Cetynia.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę pół do pierwszej w południe Poranek Japoński po raz 1-szy „Terakoja“, czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Takeda Izumo; popołudniu „Medor“, wieczór „Gniazdo Jaskółek“.

W poniedziałek „Lekkomyślna siostra“.

We wtorek po raz pierwszy „Narzeczona milionerka“ operetka Henryka Berte.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Damy i Huzary“ Fredry.

We środę „Demon ziemi“.

We czwartek po południu „Kopciuszek“, wieczór „Latarna posada“, występ p. Kamińskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Walka motyli“.

MALARKI.

Pomysł p. Latoura, oddania swoich salonów na wystawę dzieł wyłącznie malarek polskich był bardzo szczęśliwym. We Lwowie amatorstwo malowania jest wśród pań z zapałem, mało co mniejszym od zapału muzycznego — a wiadomo, że Lwów jest miastem bardzo muzykalnem i nie tylko lubi, ale i rozumie się i szczerze traktuje muzykę — kultywowane. Są nawet szkoły malarskie a niektóre prace, które czasami można było oglądać na wystawach, okazywały, że wśród naszych amatorek są talenty i duże i wyrobione. Teraz jednak dowiadujemy się, że nie tylko we Lwowie, ale i w Krakowie i Warszawie, nawet i w miastach prowincyonalnych, sztuka malarska jest przez panie z zamiłowaniem i poważnie uprawianą.

Na zaproszenie p. Latoura kilkadziesiąt pań-malarek z całej Polski przysłało swoje prace na tę pierwszą, wyłącznie kobiecą wystawę. Przysłały dzieł więcej, aniżeli trzy saloniki p. Latoura pomieścić mogą. Dlatego wystawa potrwa czas dłuższy, a nadesłane prace kolejno zmieniane będą.

Nie jest to jednak wcale wystawa amatorska. Wystawczyniami są wprawdzie także amatorki, ale są i dyletantki i artystki. Np. p. Pająkówna, znana i wybitna artystka nadesłała kilka portretów pierwszorzędnej wartości. Między dyletantkami zaś są takie, które dlatego tylko nie nazywają się artystkami, że sztukę malarską uprawiają z dyletantyzmu a nie zawodowo.

Jest jednak z powyższych powodów wystawa ta bardzo nierównomiernej wartości. Obok dzieł sztuki, są wypracowania szkolne, a są i nieudolne próby. Pierwszy salonik to istne pêle mêle. Najrozmaitsze prace i najrozmaitszych autorek są tu tak pomieszane, że zoryentować się trudno. Przeważają tu — jak w ogóle na całej wystawie — portrety i studya głów, jest także trochę natury martwej, bardzo mało krajobrazów a najmniej kompozycyj. W tej pierwszej sali zaszczytne miejsce zajmują naturalnie płótna Pająkównej.

Bardzo dobry własny portret dała p. Podlewska, która wystawiła jeszcze kilka innych portretów i studyów. Biernackiej doskonała głowa zwraca uwagę. Bardzo ładne i wdzięczne jest dziecko z lalką Anieli Wisłockiej. Kwiaty najładniejsze wystawiła Bronisława Richter-Janowska (z Krakowa), Wisłocka wyżej wspomniana, Schayerówna, Rybczyńska, Helena Dziewanowska (z Warszawy). Z ogromną precyzyą i doskonałą w kolorze srokę dała Bronisława Łukowska. Aniela Pintnerówna wystawiła cały zbiór szkiców, Siermańska (z Warszawy) kilka udatnych studyów portretowych. Również dobre studya są Drużbackiej z Warszawy. Studya nadesłały jeszcze Szwejkowska (studyum chłopca) i Omejt (z Warszawy). Młodnickiej są dwa rysuneczki. Na polu kompozycyi sprobówały swych sił Marya Klass-Kazanowska (z Warszawy) i Marya Artwińska (z Żółkwi).

Drugą salkę, honorową na niniejszej wystawie, zajęły dzieła pani Emilii Otto-Felterowej. Powtarzamy dzieła; nie można już bowiem p. Felterowej uważać za dyletantkę. Jej płótna noszą na sobie cechy wielkiego talentu malarskiego i dużej techniki. Odnosi się to szczególniej do portretów. Jej portrety, a jest ich sześć, odtwarzają nie tylko podobieństwo fizyczne portretowanego, ale odtwarzają także jego charakterystykę. A wszystko to środkami prostymi; mocą talentu. W portretach jej nie ma sztuczek, są one naturalne i tem ujmują. Najlepszym zdaje się być portret ks. Bakanowskiego. Być może, że inne portrety są równie dobre, ale nie znając osób portretowanych, nie można tego osądzić. Znana zaś postać czcigodnego kapłana, taka charakterystyczna, od razu uderza w oczy, a jest na tym portrecie tak żywą, tak prawdziwą, że mimowoli w pierwszej chwili pochyla się czoło, jak gdyby się stanęło przed nim samym.

Są dalej portrety pana Dębickiego, pani M. Dębickiej, p. Wandy Otto, bardzo oryginalny portret p. Bogdańskiego i milutki portrecik Mirusi Cieńskiej. Obok jest jaki tuzin świetnych studyów głów, olejem, pastelą i kredą. Z kompozycyj na pierwszy plan wybija się wielki obraz „Po prośbie“; dużo w nim smętnej poezyi i dużo prawdy; wyraz twarzy młodego dziewczęcia świetnie został uchwycony. Są jeszcze trzy mniejsze obrazki „Na werandzie“, „Przed ślubem i w buduarze“. Wystawiła wreszcie pani Felterowa kilka widoczków, między którymi „Nad stawem“ zwraca uwagę i wreszcie trochę mniejszych studyów i drobiazgów.

W trzeciej sali jedną ścianę zajęła pani Marya Chromcewicz. To także artystka. Odróżnia się od innych malarek tem, że prawie wyłącznie poświęca się pejsażowi. Maluje z wielkim impetem, tak, że aż czasami niedbale. Ale w jej pracach jest dużo poezyi, dużo artyzmu. „Wiosna“ i „Szary dzień“ są to dzieła skończone.

Urządzenie całej wystawy pań-malarek jest bardzo sztywne i suche, co nie wpływa dodatnio na samą wystawę. Oko nuży się szybko. W urządzeniu brak ręki kobiecej, brak smaku i wdzięku. Parę rozrzuconych kwiatów, parę dywanów, parę foteli — a mogłaby się stworzyć piękna i ponętna całość.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Izba radna sądu karnego odmówiła prośbie o wypuszczenie starszego komisarza policyi Balickiego za kaucyą na wolną stopę, albowiem sędzia śledczy musi zbadać jeszcze niektóre fakty.

— W sprawie uwięzionego właściciela zakładu zastawniczego, Angelusa, wychodzą na jaw dalsze fakty. Niejaka pani Ch. zastawiła srebro większej wartości. Gdy zgłosiła się u Angelusa z zamiarem wykupna, Angelus oświadczył jej, że srebro sprzedano już w drodze licytacyi, co się jednak obecnie okazuje niezgodne z prawdą. Pan R. zgłosił się w ostatnich dniach do zakładu o wykupno złotego łańcuszka, zastawionego za 120 kor., okazał się przytem zupełny brak tego fantu. Sędzia śledczy dr. Kisiel wzywa osoby poszkodowane, aby zgłaszały się do jego biura.

— Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezpieczeń rozpocznie jesienną sesyę dnia 9 b. m. Komisye rachunkowe rady nadzorczej rozpoczynają swą pracę dnia 6 b. m.

— Przy ul. Krzywej rozległy się dziś po północy trzy strzały rewolwerowe. Nadbiegła policya, która stwierdziła, że na robotnika, powracającego z Prus, Zygmunta Wota, napadł drugi, również z Prus wracający, Iwan Mykołuk z Kobelnicy wołoskiej i usiłował zabrać mu 365 kor. Napadnięty strzelił trzy razy w powietrze na alarm, przyczem skaleczył się w rękę. Mykołuk zbiegł, lecz jeszcze tej samej nocy przytrzymał go sierżant policyi Maryniak. Mykołuk rzucił się na niego, tak iż ten musiał dobyć w obronie własnej szabli.

Telegramy i telefonemaly.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 3 grudnia. *N. fr. Presse* donosi, że Niemcy stanowczo domagają się tego, aby przedłożenie zapomogowe było równocześnie traktowane z prowizoryum budżetowem, niewiadomo tylko, czy Czesi zgodzą się na takie traktowanie sprawy.

Na punkcie wydania renty amortyzacyjnej 69 milionów koron wszystkie stronnictwa — jak dalej to pismo donosi — wahają się, czy można dać rządowi owo zezwolenie, a to dlatego, że cele tej pożyczki nie są należycie wyjaśnione. W razie, jeżeli rząd będzie się upierał przy żądaniu owej pożyczki i będzie łączył ją z przedłożeniem zapomogowem, to możliwem jest, że przed świętami do uchwalenia przedłożenia zapomogowego nie przyjdzie.

Praga 3 grudnia. Niemiecko-liberalna *Bohemia* donosi, że posłowie niemieccy otrzymali od dr. Koerbera jak najuroczystsze przyrzeczenie, że bez wiadomości i zgody ich, nie da żadnej koncesyi Czechom. Do tej pory nie zaszło nic takiego, coby wskazywało, że rząd znajduje się w sprzeczności z tem oświadczeniem, chociaż Czesi nawiązali nowe rokowania z rządem i żądają takiej deklaracyi, którąby umożliwiła porozumienie. Obiegają pogłoski, aby rząd złożył deklaracyę w sprawie nowego uniwersytetu czeskiego. Ma być ta deklaracya wzorowaną na oświadczeniu ministra Hartla z roku 1902. Wówczas Niemcy nie protestowali przeciw tej deklaracyi. Gdyby dziś rząd złożył takie oświadczenie, Niemcy — jak zapewnia *Bohemia* — musieliby zaprotestować, gdyż byłoby to moralnem zwycięstwem polityków czeskich.

Listy hr. Taaffego.

Praga 3 grudnia. (Tel. wł.) *Politik* zapowiada, że jutro rozpocznie ogłaszanie listów, pozostałych po hr. Taaffem, na razie z lat 1867—1871.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin 3 grudnia. Tutejszy *Local Anzeiger* donosi, że w kwestyi weterynaryjnej, a mianowicie zakazu dowozu świń węgierskich, który to zakaz od lat kilku już istnieje, Węgrzy postawili tak ostre warunki, że rokowania o traktat handlowy między Niemcami a Austro-Węgrami się rozbiły. Dziennik ten dodaje jednak, że jest rzeczą możliwą, iż w drodze dyplomatycznej osiągnięte zostanie jeszcze porozumienie.

Berlin 3 grudnia. *Berl. Localanzeiger* zapewnia, że traktat handlowy między Niemcami a Austro-Węgrami w najbliższych dniach przyjdzie do skutku.

Państwowa rada kolejowa.

Wiedeń 3 grudnia. Pod przewodnictwem ministra kolei Witteka zebrała się wczoraj państwowa rada kolejowa na tegoroczną sesyę jesienną. Wśród nagłych wniosków znajduje się wniosek p. Russmanna w sprawie dostawy lodu dla posyłek mięsa z Galicyi i Bukowiny na targ wiedeński. Wszystkim zgłoszonym wnioskom przyznano nagłość. Po przystąpieniu do porządku dziennego obradowano między innymi nad wnioskiem pp. Baczewskiego i Russmanna, żądającym jak najrychlejszego zaprowadzenia nocnych pociągów błyskawicznych pomiędzy Lwowem a Wiedniem. Wniosek ten uzyskał poparcie całego zgromadzenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3 grudnia. Hr. Tisza powrócił z Gödöllö, gdzie był u cesarza na posłuchaniu. Mówią, że celem tej audyencyi było uzyskanie reskryptu monarszego, zwołującego sejm węgierski na dzień 7 bm. na nową sesyę.

Wydalania.

Berlin 3 grudnia. (Tel. wł.) *Berliner-Morgen-Post* donosi ze Szczecina, iż władze pruskie wydaliły wszystkich robotników kolejowych, pochodzących z Rosyi.

Parlament niemiecki.

Berlin 3 grudnia. Komisya kanałowa ukończyła drugie czytanie ustawy o drogach wodnych.

Ziemstwa w Rosyi.

Kolonia 3 grudnia. (Tel. wł.) *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że z początkiem roku 1905 będzie ministerstwo spraw wewnętrznych zajęte kwestyą wprowadzenia ziemstw w pełnej mierze w tych zachodnich guberniach, w których Plewe t. zw. uproszczone ziemstwa już zaprowadził.

Ziemstwa okręgowe z Czernichowa uchwaliły wystosować do rządu szereg życzeń, by wszyscy obywatele państwa, bez różnicy stanu i narodowości brali udział w wyborach ziemstw, by prawo wyboru służyło także kobietom, by usunięto potwierdzanie wybranych urzędników ziemstw itd.

Demonstracye na rzecz pokoju.

Londyn 3 grudnia. (Tel. wł.). Korespondent dziennika *Morning Leader* z Kopenhagi donosi, że w Petersburgu i wszystkich większych miastach Rosyi rozrzucono pisma ulotne, wzywające, by obywatele zgromadzili się w niedzielę i uchwalili rozolucyę tej treści, że Rosya pragnie pokoju. Czy demonstracye dojdą do skutku, należy wątpić.

Z Finlandyi.

Helsingfors 3 grudnia. Dziennik urzędowy donosi: Generał gubernator zawiadomił senat, że car zarządził, aby wydalonym z Finlandyi osobom, które wybrane zostały posłami do sejmu, lub naczelnikom szlacheckich rodzin, którzy należą do sejmu, pozwolono aż do końca sejmu pozostać w Finlandyi i brać udział w jego obradach. Car bowiem uznał, że udział w obradach sejmu jest według ustawy sejmowej nie tylko prawem, lecz także obowiązkiem.

Parlament włoski.

Rzym 3 grudnia. Izba deputowanych przyjęła wczoraj wśród okrzyków na cześć króla wniosek prezydenta, postanawiający, by izba z prezydyum na czele udała się do kwirynału celem złożenia królestwu włoskim życzeń z okazyi narodzin następcy tronu.

Następnie odpowiadał minister spraw zagranicznych Tittoni na zapytanie w sprawie zajść w Insbruku i zaznaczył, że ubolewa nad temi zajściami, obałamucenie jednak tamże wzburzonego tłumu nie może osłabić węzłów, łączących niemiecką wiedzę i kulturę z cywilizacyą włoską, ani też osłabić stosunków między Włochami a Austryą.

Parlament francuski.

Paryż 3 grudnia. Parlamentarna komisya dla sprawy rozdziału Kościoła od państwa przyjęła projekt ustawy, wniesiony przez Deville'a, t. j. właściwie pierwotnie przez rząd przedłożony projekt. Mniejszość ponownie protestowała przeciw braniu pod obrady już raz uchwalonego przedłożenia.

Niemiecki dom.

Praga 3 grudnia. W uroczysty sposób otwarto tu dziś dom własny niemieckiej Czytelni. Czescy studenci zamierzali urządzić demonstracyę i spiewając narodowe pieśni, usiłowali przedostać się przed dom Czytelni. Policya zamknęła ulice. Tłum domagał się energicznie usunięcia czarno-czerwono-złotej chorągwi, co się też stało. Pewien student wygłosił przemowę, w której zapowiedział na jutro demonstracye.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad 3 grudnia. Na posiedzeniu komisyi skupsztyny w głosowaniu nad sprawą wydania sądom socyalistycznego posła Milicza za artykuł o stosunkach w armii serbskiej, po obu stronach padły równo głosy. Przewodniczący dyrymował na rzecz wniosku o wydanie. Gdy skupsztyna odrzuciła ten wniosek, galerya wybuchła okrzykami „żyvio“, a prezydent kazał opróżnić galeryę.

Wszyscy ministrowie opuścili posiedzenie skupsztyny i udali się do pałacu królewskiego, aby wręczyć swoją dymisyę.

Po południu wzywał król prezydyum skupsztyny do pałacu. Wieczorem odbyła się narada obu radykalnych grup.

Przyjdzie prawdopodobnie do gabinetu koalicyjnego obu tych grup, chociaż samoistni radykali są również gotowi popierać gabinet Passicza.

Belgrad 3 grudnia. Uchodzi za pewne, że do steru przyjdzie gabinet umiarkowano-radykalny pod sterem Pasicza.

Petersburg 3 grudnia. Car Mikołaj uda się 14 bm. do Mińska i Sumy, celem dokonania przeglądu wojsk, odjeżdżających na pole walki.

Waszyngton 3 grudnia. Japoński poseł zawiadomił sekretarza stanu, że Japonia otrzymała zaproszenie prezydenta Roosevelta na drugą konferencyę pokojową i jak najrychlej przedłoży to zaproszenie parlamentowi. Z tego wnoszą, że Japonia życzliwie jest usposobioną dla projektu Roosevelta.

NADESŁANE.

Przyjechali do Lwowa d. 3 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. Jarzymowski z Tejsarowa, K. Jelińska z Krakowa, L. Bernen z Londynu, W. Chyliński z Sanoka, W. Leszczyński z Kozówki, dr. Piątkiewicz z Tarnopola, L. Kapuściński ze Starego Sambora, O. Schnellowie z Firlejówki, T. Tekielski z Rzeszowa, T. Jarosz z Rawy ruskiej, W. Ostermayer z Bodenbachu, A. Dietl z Wiednia, E. Frank z Mannheimu, D. Popurin z Odessy, S. Janowski z Krakowa, S. Dąbska z Drohobycza.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż.** Wczoraj ukonstytuowało się w Wiedniu tow. dla kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż. Towarzystwo posiada kapitału zakładowego 855.000 kor. w akcyach pierwszeństwa z których 600.000 koron objął kraj, resztę zaś interesenci. Oprócz tego wolno towarzystwu wydać pożyczkę pierwszeństwa na 1,635.000 kor. Prezesem towarzystwa wybrano radcę ministeryalnego Smolina, wiceprezesem dyrektora biura kolejowego w wydziale kraj. p. St. Kołakowskiego. Ze strony rządu należą do rady nadzorczej towarzystwa oprócz prezesa, jeszcze dwaj radcy ministeryalni Niemcy, ze strony wydziału kraj. wiceprezes p. Kołakowski, ze strony akcyonaryuszy z Polaków p. Niementowski i właściciel dóbr Żeleński, ze strony Niemców poseł br. Ostermann i adwokat dr. Jakób Singer.

β **Dostawy dla wojska.** W ministerstwie handlu w Wiedniu odbyła się komisyjna konferencya w sprawie rozdziału dostaw dla wojska w r. 1905 pomiędzy drobny przemysł, mianowicie obuwia i innych wyrobów ze skóry. W obradach brali udział także zastępcy krakowskiej i lwowskiej izby handlowej, pp. dr. Rapoport i dr. Stesłowicz. Ogółem rozdzielono dla przemysłu drobnego dostawy w kwowie 905.000 koron.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 3 grudnia. Przy trwale słabych obrotach tendencya dla pszenicy spokojna, silna; żyto o 5. hal. droższe. Jęczmień zwłaszcza dla eksportu poszukiwany. Owies o 5 hal. droższy. Kukurudza również silniejsza.

Wiedeń 3 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·55 do 10·95, żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·15 do 7·40 rzepak 00·00 do 00·00.

Wiedeń d. 3 grudnia. Cukier 32·50 do 33·40 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 50·00 do 50·40.

Budapeszt dnia 3 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·28 do 10·29 na październik 8·89 do 8·90, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·99 do 8·— [illegible] na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·21 do 7·3[illegible], kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·60 do 7·61, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 3 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·—, węgierskiego zakładu kredytowego 806·00, Anglobanku 285·50, Unionbanku 557·00, Banku dla krajów koronnych 453·— Bankvereinu 549·00, Bodenkredita 959·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 654·75, kolei południowej 89·75, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 418·00, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 494·75, Rima Murany 516·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2370, fabryki broni 539·—, tureckie tytoniowe 330·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1120, oblig. węg. indemniz. 98·15, renta majowa 100·05, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 98·15, 5½-listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 102·60, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·80, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50 losy tureckie 133·75, marki 117·55 ruble 251 —



Tanie czeskie
PIERZE!
4 kg. świeżo dartych kor. 9·60, lepszych 12 koron, białych, miękkich jak puch, d artych, 18 k., 24 k., białych jak śnieg, miękkich jak puch, dartych 30 k., 36 koron. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej. **Benedikt Sachsel, Lobes 193.** Post Pilsen (Böhmen). 784



Rasowe psy

każdego rodzaju, od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów — posyła najdoskonalsze **W. FUCHS, Prag-Klamovka, nr. 6, G. Böhmen.** Mały cennik bezpłatnie, za nadesłaniem 50 hl. markami wielki bogato ilustrowany katalog z drogocennemi wskazówkami o chowaniu, pożywieniu i pielęgnowaniu psów, ważny dla posiadaczy rasowych psów. 686

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.



J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, Plac Halicki 3.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 223

Wałeczki i kit do okien. Masę francuzką. Lakier bursztynowy. Wosk i szczotki do froterowania. Wyborne mydełka oraz wszelkie artykuły domowo-gospodarcze poleca najtaniej
W. CZOPP nast. **L. CZOPP,**
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2 212

Pierniki do wód mineralnych bardzo skuteczne. Wyborne ciastka pączki po 3 ct. Strucle, ciasta, torty świąteczne poleca najtaniej Cukiernia krakowska, **Lwów ul. Fredry.** 232

Rządca ekonomiczny, z obszerną wiedzą, dobremi świadectwami, 20-letnią praktyką na rozmaitych glebach, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. K. H. poste rest. Sieńków. 844

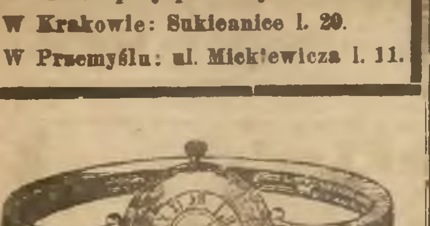
Ukończony seminarzysta poszukuje na wsi lekcyi. Przygotuje do matury seminaryalnej lub wstępnego egzamina do szkół średnich. Zgłoszenia do ks: Ludwika Martynowicza, rz. kat. prob. w Łoszniowie op. Mikulińce. 234

Ekonom dobry gospodarz, wieku średniego, poszukuje posady od 1 stycznia 1905. Łaskawe zgłoszenia J. Chochłakiewicz ul. Skotnicka, Drohobycz. 233

Frick'a Katalog
podręczny — bezpłatnie i opłacony
Podarunek na gwiazdkę
ze wszystkich gałęzi literatury.
Wilh. Frick, Wien, Graben 27.
845

60 do 100 kor. miesięcznie i więcej
zarobić mogą rzetelne osoby przez przyjmowanie zamówień na nowy patent. wyrób. Zaznajomić się każdy może, nadsełając zgłoszenia do: **Franciszek Hamacek, Praga 1184—2.** 806

Jana Ihnatowicza
prawdziwy 594
Krem ogórkowy
do upiększenia i wydelikacenia twarzy.
Cena 1 koronę.
We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25 i przy pl. Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.



Komorowski Józef
zegarmistrz
we Lwowie, Pasaż Mikolascha.
poleca na Gwiazdkę zegary wyrobu Paryskiego z bronzu, marmuru w najnowszych fasonach. Zegary pendałowe, budziki różne i kieszonkowe z fabryk tylko pierwszorzędnych, wykonanie precyzyjne ze złota i srebra, niklowe i stalowe z pewną gwarancyą.
Naprawy zegarów i zegarków przyjmuję i wszelkie zamiany. 826

Sirolina „Roche"

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy
w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influencyi).
Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel i plwocinę, usuwa poty nocne.

Kto powinien używać Siroline?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na **przewlekły nieżyt oskrzeli,** które Sirolina wyleczy.
3. **Astmatycy,** którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. **Zołzowate** (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

Ostrzega się przed liichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

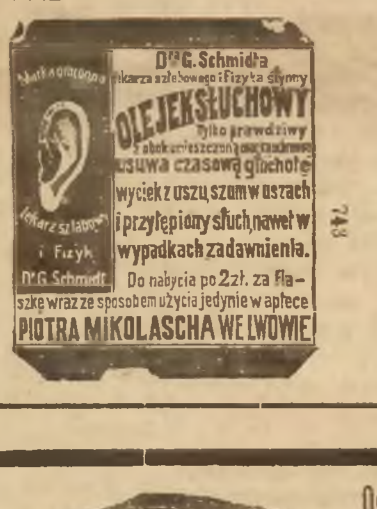
F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

Nabyć można na przepis lekarski

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

740

Znany Zakład wodoleczniczy
Therapia-Palace
dotychczas dr. Ebersa, obecnie pod nazwą: „**Kurhotel-**Therapia" w Cyrkwenicy pod Rieką (Fiume) otwarty i prowadzony nadal w tym samym kierunku przez dr. Hermana de Coltelli byłego zastępcę dr. Ebersa. Ceny znacznie zniżone. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd, który znajduje się w rękach polskich 807



743

733

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastępujące
Pain-Expeller,
jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1·40 i 2 kor.
Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą" z apteki **Richtera,** wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Richtera
pod „złotym lwem" w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.



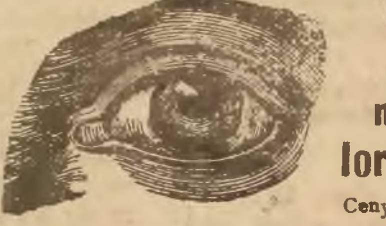
Richtera kotwiczne skrzynki budowlane

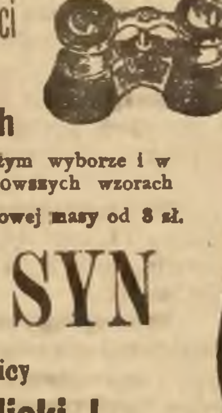
są tak znane i tak ulubione, że właściwie nie potrzebują żadnego dalszego polecania; **są one od lat 25 najmilszą dla dzieci zabawką,** którą ukształtować można przez dokupienie zupełnie odpowiednich **skrzynek dopełniających** do coraz więcej zajmującej i do coraz więcej pouczającej. Od kilku lat może być każda kotwiczna skrzynka budowlana także systematycznie dopełnioną przez prędko ulubione opatentowane 792

kotwiczne skrzynki mostowe,

tak, że dzieci po dokupieniu takiej skrzynki wystawiać także mogą wspaniałe żelazne mosty. Bliższe szczegóły znajdują się w ilustrowanym cenniku skrzynek budowlanych nr. ..., który na żądanie chętnie się wysyła i który zawiera liczne **bardzo zajmujące oceny z wszechświatowej wystawy w St. Louis. — Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe,** jako też **kotwiczne zabawki mozajkowe** i inne bardzo zajmujące **układanki** są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od koron —·75, 1·50, 3·— i wyżej do nabycia. Z powodu jednak licznych naśladownictw trzeba być przy kupnie bardzo ostrożnym i każdą skrzynkę **bez sławnej marki ochronnej kotwicy** trzeba **odrzucić jako nieprawdziwą;** byłoby nierozsądnie wydawać napróżno swój dobry pieniądz na mało wartościowe naśladownictwo. **Kto lubi muzykę, ten niech też zażąda cennika sławnych instrumentów muzycznych Imperator i Libellion.**

F. AD. RICHTER & Cie.,
król. nadw. i szambelańscy dostawcy.
Kantor i skład; I. Operngasse 16, Wiedeń,
Fabryka XIII/1 (Hietzing)
Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-York.





Ostatnie nowości
Nadszedł świeży transport
najnowszych lornetek w dużym wyborze i w najnowszych wzorach
Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.

KOPERNICKI i SYN
optycy i mechanicy
Lwów, plac Halicki l.
9432



Dependance
Hotel Bristol 1 piętro. **Teatr rozmaitości.**
Występ najlepszych sil artystycznych.
843 **Codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.**



Tysiące podziękowań

pisemnych ze wszystkich części świata, zawiera wyjaśniająca i poucząjąca książka jako domowy doradca o nieodzownym środku o balsamie i centofoliowej maści aptekarza A. Thierry'ego. Wysyła się tę książkę opłaconą po otrzymaniu 35 hl. (także w markach poczt.). Zamawiający balsam otrzymają książeczkę gratis. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje k. 5 — 60 małych albo 30 podwójnych k. 15 franco wraz z skrzyneczką etc. 2 cegiełki maści centofoliowej franko wraz ze skrzyneczką k. 3·60. Prosze adresować do **aptekarza A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Fałszerze i odsprzedawcy naśladowanych moich prawnie zastrzeżonych wyrobów, będą sądownie karani. — Skład we Lwowie u Szymona Haya i Z. Ruckera. 761

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*

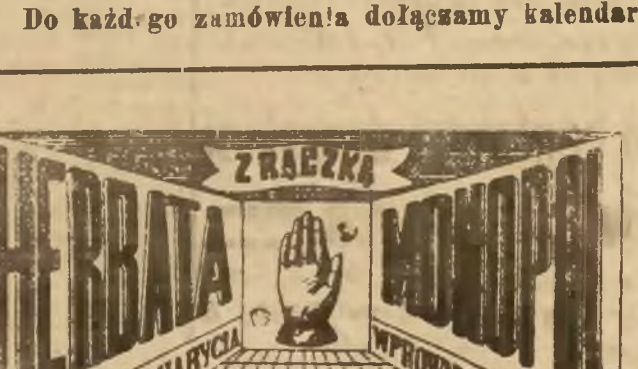
PROGRAM: od 1. do 15. grudnia:
1) Orkiestra. 2) Reklamograf. 3) „W sądzie" krotochwila ze śpiewami. 4) Miss Juliana i Franco Callay, fenomenalni ręczni ekscentrycy. 5) Luisa Parré, śpiewaczka transformacyjna ze swym psem śpiewającym kuplety. 6) D. K. Thuark fenomenalny żongler ze swoim balansowo-transformacyjnym aktem, 7) Familia Morgan, fenomenalna gimnastyka parterowa. 8) Orkiestra. 9) Gusta Him, nadzwyczajna subretka. 10) Georg Gau, śpiewający August. 11) Familia Grebnieff, zadziwiający tancerze. 12) Ella Olsen, słynna duńska subretka. 13) Bracia Steffens, komiczni gimnastycy, zadziwiające skoki w koszach. 14) Bioskop Oesera.
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Niebywale tanie zabawki 827

za złr. 2
wysyła pocztą
Dom towarowy „Imperial" w Jarosławiu.

Serya dla dziewcząt	Serya dla chłopców
1) ładny fortepian	1) okręt ruchomy
2) kuchnia z urządzeniem	2) karton wojska
3) karton naczynia niklow.	3) zegarek z łańcuszkiem
4) zegarek z łańcuszkiem	4) karton farb 50 sztuk
5) lalka „bebe"	5) armata do strzelania
6) gospodarstwo: domek, drzewa, kury itp.	6) kręgle do grania
razem zł. 2, opakowanie gratis.	razem zł. 2, opakowanie gratis.

Do każdego zamówienia dołączamy kalendarz na r. 1905.



½ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo Ceylon koron 1·30 i 1·70.
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 k. 20 h.
Wszystko netto waga cłowa, czyli **500 gramów** — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.
Proszę wszędzie **żądać** Herbatę Monopol z Rączką.

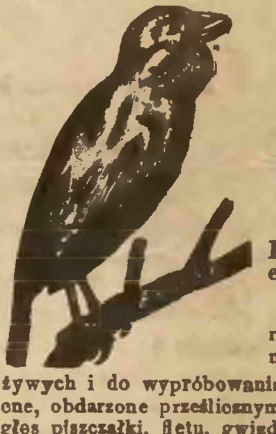
Z magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie**
Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.
53

Kawiarnia Amerykańska
68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu polecamy ulubioną 783

Czokoladę Słowiańską

z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Kościuszki, Sienkiewicza, Havlicka, Palackiego it d.
Marsnera czokoladę czeską
„ „ marynarską
„ „ Klairon
„ „ Gigant
także wszelkie gatunki delikatnych **czokolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owoce.** Bardzo delikatny **proszek kakaowy. Lu-Sin** ulubiony środek dla perfumowania oddechu.
Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!
Pierwsze czeskie Tow. akcyjne fabryk czokolady i cukierków wschodnich
w Kr. Winohradach.
Główny zastępca dla Lwowa
Henryk J. Schiffmann.





Najdoskonalsze harceńskie szlachetne śpiewaki.
Pierwszorzędna i największa, od dawna renomowana chodowla najszlachetniejszych harceńskich kanarków
Friedrich Sauer, Graslitz,
rozsyła przez cały rok do każdej miejscowości, nawet przy najsilniejszych zimnach, z zupełną gwarancyą dostawienia żywych i do wypróbowania kupującemu 8 dni. Niezmordowane śpiewaki dzienne i nocne, obdarzone prześlicznym głosem czysto ciągłym, czy trylem, wiernie naśladującym głos piszczałki, fletu, gwizdu, dzwonków, słowika. Za pobraniem poczt. od 5 do 6 zł. a najprzedniejsze śpiewaki za 8 zł. Samiczki zł. 1·20 i 1·50. Premiowane 70 złotymi i srebrnymi medalami państw. i kraj. stow. rolniczych. Bardzo wiele dyplomów i pierwszych nagród z tysiącem pisemnych podziękowań. 732
Bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.



Ważne zawiadomienie!

Już wyszedł z druku nowy, główny cennik aparatów fotograficznych na rok 1905. Cennik ten, największy ze wszystkich dotychczasowych polskich cenników, zawiera **dokładny i łatwy sposób fotografowania,** recepty na chemikalia, tabelę oświetlania zdjęć, wszystkie nowości z dziedziny fotografii **i niebywałe dotychczas niskie ceny.**
(Egzemplarz 70 hl., przy zakupnie bezpłatnie).

Edmund Brodkowski
Lwów, plac Halicki 14. 752



Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:
6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą.
6 widelców z jednego kawałka ameryk. patent. srebra.
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra.
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra 689
1 chochla z ameryk. srebra.
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra.
6 angielskich spodków Victoria.
2 wspaniałe świeczniki
1 sitko.
1 rozsypywacz cukru.
42 przedmiotów tylko za zł. 6·60.
Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6·60.
Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest żadnem oszukaństwem, zobowiązuję się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególnie nadaje się na **wspaniały podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok,** jak niemniej dla każdego domostwa.
Dostać można tylko pod adresem
A. HIRSCHBERG'A
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
Wien II., Rembrandstrasse 19/K. Telefon nr. 14597.
Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna, obok stojąca, zapewnia prawdziwość.
Wyciąg z pism uznania:
Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie.
Kraków, 21 maja 1889. **księżna Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babic, kapitan.**
Ekscell. Baronowa Edelsheim poleciła mi bardzo pański garnitur, upraszam więc o przysłanie mi dwóch garniturów po zł. 6·60.
Korsard 29/10 1904. **Ilona Tisza,** ur. hr. Degenfeld.

Prawdziwy **tylko wtedy,** jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 706
DORSCH
tran z wątroby
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2.
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc** dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.**
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.
Główny skład dla Austryi
W. MAAGER, Wien III/3. Heumarkt 3.
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

Oryginalne Victorya 759
Maszyny do szycia

do użytku domowego, oraz dla celów przemysłowych, zasługują na wszelkie uznanie wskutek swych znakomitych zalet. **Oryginalne Victorya** maszyny do szycia są najlepsze, a przytem najtańsze. Oryginalne Victorya maszyny są z najlepszego materyału wyrabiane, wykończone z nadzwyczajną dokładnością z uwzględnieniem najnowszych zasad mechaniki. **Oryginalne Victorya** nie mają nic wspólnego z tanią fabrykacyą masową, natomiast jest przewodnią zasadą fabryki, by publiczność kupująca w Oryginalnej Victoryi nabyła maszynę do szycia najlepszej jakości. Eleganckie i trwałe urządzenie drzewne pochodzi z własnej stolarni parowej. **Oryginalne Victorya** szyją wprzód i w tył, a wszystkie od najtańszej nadają się wybornie do haftu artystycznego. Proszę o łaskawe porównanie cen i wypróbowanie jakości. Cenniki illustrowane gratis. **Oryginalne Victorya maszyny do szycia**
Lwów, Trzeciego Maja l. 5.

FABRYKA MASZYN
i odlewnia
księcia A. Lubomirskiego
we Lwowie.
Lwów — Podzamcze, ul. św. Marcina 11.
Adres dla telegramów: Śreniawa—Lwów. Telefon 559.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu maszynowego:
1) Urządzenia rekonstrukcye i reperacye gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń i innych zakładów przemysłowych. 799
2) Transmisye według najnowszych typów.
3) Kotły parowe, konstrukcye żelazne, rezerwoary itp. roboty kotlarskie.
4) Odlewy żelazne z własnych i nadesłanych modeli.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki